Rok XXXII. Piotrków, dnia 29 (16) Maja 1904 r. № 22.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

PATENTY
NA WYNALAZKI MARKI i MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 131.
(25—2—11)

Pieśń majowa.

(Legenda włoska).

Był to wieczór majowy, nad cudną ziemią włoską, dłoń Boża przedziwnie błękitne zawiesiła kotary; pogodny, nieschmurzenie oświetlony ich koloryt, harmonizował z ciemno-szmaragdową barwą morskich fal, o grzbietach srebrzonych białą pianą. z rozmaitemi odcieniami zieleni mirtowych gajów, palm i cyprysów, pomarańczowych ogrodów, kasztanów, laurów, wawrzynów... Na tle zieleni owej, hojną dłonią przyroda rozrzuciła kwiatów wonnych bogactwa. Ukryte w gęstwinach gałęzi, w prześlicznych altanach Bożego ogrodu, ptaszęta nuciły pieśń wieczorną. I cała ta ziemia włoska, współsenna, rozmarzona, strojna w kwiecie i łagodne blaski dnia gasnącego, rozśpiewana, wonna, zdawała się śnić o szczęściu i zgodnemi głosy śpiewać hymn miłości!..

W ten wieczór pogodny, majowy wracali do chat młodzi dorodni rybacy, wracali z pieśnią i weselem, nie do odpoczynku jednak spieszno im tak było, nie do wieczerzy! Orzeźwiwszy twarz zimną wodą kryniczną, każdy z nich biegł po kwiaty, wyszukiwał najpiękniejsze, barwą i wonią królujące nad innych rzeszą, tak jak wybrana serca włoskiego rybaka królowała w jego mniemaniu ponad wszystkie dziewice świata! I każdy młodzian biegł z wiązankami kwiecia i lutnią ulubioną pod małe, w bluszcze i śnieżne firanki przystrojone okienko.

Tam wieczorami, gdy dzienne kończyły się znoje, czarnobrewe dziewczę z poza liści bluszczu, z poza białych zasłon ciekawemi spoglądało w dal oczyma w oczekiwaniu miłego. I zadźwięczały pod okienkiem struny lutni melodyjną przygrywką, nieśmiałą, cichutką, niby bez słów zapytanie: «Czy czekasz na mnie jedyna?»

W odpowiedzi ukazywała się ciemnowłosa główka, promienne, wymowne czarne oczy, figlarnie śmiejące się ponsowe, jak listki róży świeże, usteczka. Grad kwiatów posypał się w okienko. Na lśniących włosów krucze kędziory spadały pączki róż najpiękniejszych, purpurowych, kremowych żółtych—różnobarwne wonne kwiecie czepiało się ramion, padało do stóp w pokłonie, wieszało się wśród bluszczowych u okienka splotów, zaglądało w dziewczęce oczy, całowało śmiejące się usta, aż zawstydzona pieszczotami kwiatów czarnobrewa, cofała się w głąb izdebki...

Struny lutni dzwoniły znów srebrzyście; coraz głośniej, coraz śmielej, aż popłynęła pełna życia, drgająca gorących uczuć fala «pieśń majowa»—pieśń miłości. Do każdego niemal dziewczęcego okienka, czy wyglądało z niego dziecię wioski, pełne prostoty, jak kwiat polny, czy strojna w atłasy i koronki zamożnej patrycyjuszowskiej rodziny córa, podobna do wspaniałego delikatnego kwiatu cieplarni,—wszędzie prastarym zwyczajem piękni młodzieńcy słali w majowe wieczory pieśń miłości... We Włoszech, ojczyźnie pieśni, lud z śpiewem na ustach budzący się poranek wita, śpiewa przy pracy, śpiewa przy zabawie, cóż więc dziwnego, że pieśnią wypowiada wiosenne, pierwszej miłości uczucie?

Pieśni trubadurów rozbrzmiewały właśnie wśród ciszy wieczoru, łącząc się z chóralnemi śpiewy ptaszęcej rzeszy, gdy po ogrodzie klasztornym samotny przechadzał się zakonnik. Był młody, ale chociaż włos kruczej czarności nad czołem w jedwabne zwijał się pierścienie, a piękne, duże czarne oczy świeciły z pod długich rzęs osłony, jak gwiazdy, a niekiedy ożywione myślą, jakimś płomieniem paliły się niezwykłym, tryskały skrami, jak pochodnie w noc ciemną, blada twarz miała wyraz dziwnej powagi zamyślenia, smutku jakby...

Ptak myśli roztoczył nad tem zadumanem czołem lotne skrzydła; choć zakonnik sam był w ogrodzie, twarz jego mizerną przebiegały błyski, echa uczuć i wrażeń odczuwanych. Czasem jakiś żal, cicha boleść, zdawały się cierniem oplatać skroń białą, to znów osiadała na czole pogoda, jakby odbicie jasnej, czystej duszy; pełen słodyczy uśmiech nadawał bladej twarzy wyraz niezrównanej dobroci, czasem płomień zapału buchnął z źrenic ognistych, czasami gasł, ustępując miejsce spokojowi i poważnemu zamyśleniu.

O czemże myślał ten młodzian w ciemnych szatach?

Pieśni z dźwiękami lutni i fletów złączone wtargnęły do cichego ustronia klasztoru i niosły tu fale wspomnień z lat dawnych, lat minionych... Z mogiły przeszłości, z pod ofiarnego krzyża, wstaje postać biała, pogodna, czysta, jak pierwszej miłości westchnienie... W koło niej blaski wiosennych wierzeń i zachwytów, kielichy śnieżnych lilii i błękitnych niezapominajek kwiecie... Nad nią anioł poezyi uderza w złote struny, a ona idzie ku młodzieńcowi z wyciągniętemi rękoma, po cierniach i obłokach, łzawa jakaś, choć uśmiechnięta, dziwnie nieśmiała, choć pełna ufności... Usta jej milczą, on wie jednak, że siostrzanego spotkał w niej ducha, tylko trudno mu odgadnąć, czy miano jej: «Przyjaźń», czy też «Kochanie?»... Rozumieją się, wspólne mają ideały, wspólne wierzenia, tak im z sobą dobrze, taka ich jasność otacza, jakby dusze ich weselne złączyły już gody... Ale ta ziemia łez jest doliną, szczęście na niej krótkotrwałe, bo ona polem prób, walk, zasługi, nie zaś miejscem upojeń i radości! Więc twarda dłoń obowiązku rozdziela tych dwoje...

Bóg tak chciał, widocznie potrzebnem to było dla ich przyszłego dobra; Wszechmocny nic nie czyni bez przyczyny. I oto wkrótce lilije, niezabudki, wieńcem otaczają krzyż na mogile... Ona z drogi jego życia usunęła się w cień, już jej niema!

Minęło lat kilka. Znów maj zawitał, taki jak tamten, słoneczno-błękitny, wonny, rozśpiewany. Srebrne krople ciepłego wiosennego deszczu drżą na kielichach kwiatów mogilnych, jak łzy... W ogrodzie klasztornym, złocony purpurową łuną zachodzącego słońca stoi na wzgórzu wielki ciemny krzyż Golgoty, a wpół rozwarte usta Chrystusowe zdają się głosić słowa pokoju i miłości. Zawisła u stóp Boga cierpiącego, dłutem życiowych walk i bólów wyrzeźbiona dusza, pokój niebios, pokój Boży, słonecznych blasków kaskadą spłynął w nią z wyżyn krzyżowych... W tem na «Anioł Pański» klasztorne zagrały dzwony... Przeżegnał się zakonnik i wolno idąc wysypaną białym piaskiem drogą, odmawiał wieczorną modlitwę.

Cóż to za postać przecudna stoi tam w głębi ogrodu, pod baldachimem cyprysowych gałęzi? Śnieżna na niej szata, błękitny płaszcz z ramion spływa, z złotych gwiazd korona na głowie... Niezrównanej piękności twarzyczka szafirowemi łagodnie spogląda oczyma; bije od niej jasność—otacza ją czar dziewiczości niepokalanej i majestat Bóstwa zarazem... To Królowa Dziewic—Madonna! «Ave Maryja...» szepczą usta zakonnika, patrzy na posąg z czcią i zachwytem, chyli czoło, zgina kolana. Z oddali płyną dźwięki fletów i lutni; tam, za murami klasztoru, kochankowie nucą swym wybrankom miłosne pieśni, rzucają im kwiaty pod nogi. Tu, u stóp «Dziwic Królowej» dusza zakonnika śpiewa hymn miłości i uwielbienia.

Jakżeż to?—pomyślał młodzian—mieszkankom ziemi ludzie niosą teraz najpiękniejsze kwiaty wiosenne, śpiewają im pieśni, ślą zapewnienia swych uczuć i widome swojej pamięci dowody, a my, czciciele «Dziewic Królowej», my, co kochamy całą pełnią uczuć, najczystszą, najświętszą, anielskich zastępów Panią, nic jej z przyjściem wiosny nie składamy w dani?.. I przybrał posąg Maryi w najpiękniejsze kwiaty klasztornego ogrodu, u stóp Przeczystej Dziewicy zapalił szereg różnobarwnych lampek oliwnych, i zebrawszy braci, w gorących słowach zachęcił ich do śpiewania choralnie wieczornych pieśni ku czci Madonny.

Myśl oddawania w ten sposób hołdu miłości Najśw. Maryi Pannie, podobała się zakonnikom, zyskała pochwałę przełożonego, odtąd codziennie zbierali się wszyscy wierni słudzy Maryi przed jej posągiem w ogrodzie, składali Królowej serc swych, wonne świeże kwiaty wiosenne, odmawiali wspólne modlitwy, i zgodnemi głosy śpiewali ku czci Madonny piękne melodyjne pieśni. Zwyczaj ten zaczął w lat kilka naśladować i lud zbierając się po całodziennej pracy przed posągami Madonny, na publicznych placach, w laurowych gajach nad drogą, w ogrodach. Po domach nawet, młodzież płci obojej wieńcami świeżych kwiatów stroiła co wieczór oświetlony cały miesiąc obraz Najświętszej Dziewicy, w pałacach i niskich chatach, wszędzie gdzie biły serca kochające Madonnę, rozbrzmiewała po włoskiej ziemi «pieśń majowa».

Najbogatsze kobierce, najpiękniejsze kandelabry, najwonniejsze kwiaty, składano ku ozdobie ołtarzy Maryi, Jej świątyń, obrazów i posągów.

. . . .

Minęło lat wiele, Zastępca Chrystusowy na ziemi, Papież Pius VII wszystkim którzyby publicznie w świątyniach i kaplicach lub prywatnie w domach własnych odprawiali majowe nabożeństwo, nadał 300 dni odpustu na każdy dzień miesiąca, a odpust zupełny w dniu w którym po spowiedzi i Komunii Św. pomodlą się na intencyję Kościoła. Zwyczaj odprawiania majowego nabożeństwa, z pięknej ziemi włoskiej

rozszedł się po wszystkich krainach katolickich. Początek jego ginie w mgle przeszłości, tylko hen! daleko, nad szmaragdowym Adrjatykiem, wśród ludu krąży poetyczna legenda o pierwszej «pieśni majowej». *Zofija Kęczkowska.*

Echa Tomaszowskie.

(Odczyty popularne).

Za przykładem Warszawy i Łodzi rozpoczął się u nas szereg odczytów popularnych z dziedziny medycyny i hygieny. Dobry ten początek dał d-r. Wł Sękowski, wygłaszając w drugi dzień Zielonych Świąt pogadankę o «ospie.» Spora liczba słuchaczy ze sfer robotniczych wróży powodzenie tej szlachetnej inicyjatywie. Dowodzić korzyści takich odczytów, zdaje się, nie potrzeba; dziwić się tylko można, że dotychczas tak mało są one rozpowszechnione i że w miastach ludniejszych, gdzie jest dużo robotników, nie korzystają z tej możności osoby, mogące swoją wiedzą dzielić się z maluczkiemi. Cel tych pogadanek prelegent określił jasno w następującym dosłownym wstępie:

«Przyznać trzeba, że w obecnych czasach ludzie mało dbają o zachowanie swojego zdrowia. Czy to wskutek niehygienicznie prowadzonego życia, więcej dbając o przyjemności, aniżeli o dobro swego organizmu, czy też wskutek ciężkiej pracy, złego lub niedostatecznego pożywienia, ciasnych i zadusznych mieszkań, różnych chorób, które sami przechodzą lub je dzieciom swoim przekazują, ludzie rujnują swoje zdrowie; potrzebne do pracy siły przedwcześnie tracą lub częściej aniżeli, to dawniej bywało podlegają różnym chorobom a więc i wcześniej umierają. Dlatego też doktorzy oddawna pracują nad tem, aby ludziom jak najdłużej zachować zdrowie i życie, aby wynajdywać środki uleczania chorób i sposoby, jak im zapobiegać t. j. uczyć ludzi, jak mają postępować, aby niezapadali na choroby. — Szczególniej jest to ważnem względem chorób zaraźliwych czyli takich, które z człowieka chorego przechodzą na zdrowego, jeżeli ten ostatni mieszka razem z chorym, pielęgnuje go, dotyka się, a niezachowa takich ostrożności, jakich go nauczy lekarz, co tego chorego leczy. Takiemi zaraźliwemi chorobami są: tyfus czyli dur, cholera, szkarlatyna, odra, suchoty, ospa i jeszcze kilka innych. Ponieważ lekarz niezawsze może nauczać takich ostrożności w obec chorego lub też zmartwiona rodzina niespamięta uwag, przeto umyślili lekarze, aby zbierać ludzi starszych, nauczać sposobów, co to mają ich od chorób bronić i zdrowie zachować. Kiedy więc zbierze się was tu gromada, to usłyszawszy dużo ciekawych rzeczy o owych chorobach i zobaczywszy na obrazach, jak one wyglądają, niejeden z was powtórzy w domu lub swemu sąsiadowi, to co widział i słyszał, a tym sposobem znacznie więcej ludzi dowie się o takich pożytecznych wiadomościach, a w razie potrzeby tj: w razie zachorowania, będą sobie nawzajem przypominać i przestrzegać się, aby rodzina w której mieszkaniu leży chory, zachowała wszystkie przepisy, jakich nauczył was lekarz na takim jak dziś odczycie». Z.

Ochronne szczepienie gruźlicy u cieląt, sposobem Behringa.

(Odczyt **p. St. Majewskiego** na posiedzeniu Stowarzyszenia Rolniczego gub. Piotrkowskiej d. 27 kwietnia).

(Ciąg dalszy.)

Dla zwalczenia gruźlicy u bydła dotąd posługujemy się metodą Banga, która polega na tem, że w oborze systematycznie przeprowadza się szczepienie tuberkuliny, za pomocą której rozpoznają się chore na gruźlicę sztuki, które winny być usunięte, a na ich miejsce wprowadza się nowe. Ale chcąc, aby do obory nie była wprowadzona chora sztuka, koniecznem jest każdą nową poddawać tuberkulinizacyi, a również przeprowadzać generalną tuberkulinizacyję w całej oborze co najmniej raz do roku, w przeciągu pierwszych 2—3 lat. Cielęta zaś winny być przykarmiane pasteuryzowanem mlekiem. Postępując w taki sposób za granicą, zdołano już stworzyć obory, w których gruźlica należy do bardzo rzadkich wypadków.

Jednakże pomimo takiej opieki i zabiegów cała obora może łatwo nanowo się zarazić, jezeli będzie miała zetknięcie z chorą na gruźlicę sztuką. A więc, stosując tę metodę, która daje dobre skutki, trzeba też bardzo uważać, by zdrowe bydło nie miało zetknięcia z zarażonem.

Dlatego też świat naukowy ciągle badał i szukał takiego na gruźlicę środka, któryby nietylko był w stanie oczyścić obory, ale nadto—uodpornić, czyli ochronić od gruźlicy te nawet sztuki, któreby miały styczność z najniebezpieczniej choremi.

W tym to właśnie kierunku pracował prof. Behring, który, jak zapewnia nas, dopiął swego celu i ogłosił już wypróbowaną przez siebie i uwieńczoną dobremi skutkami metodę zwalczania gruźlicy. Metoda ta jest bardzo prostą, bo wymaga tylko dwukrotnego zastrzyknięcia kultury laseczników specyjalnie wyhodowanych i wypróbowanych na bydle w instytucie doświadczalnej terapii w Marburgu. Po dwukrotnem zaszczepieniu, bydło nabiera odporności na całe życie, jak twierdzi Behring, a więc na gruźlicę już nie choruje. Robiąc doświadczenia na bydle różnego wieku, Behring przyszedł do wniosku, że ochronnemu szczepieniu należy poddawać tylko te sztuki, które jeszcze na gruźlicę nie chorują; a ponieważ cielęta w wieku od 3 tygodni do 4 miesięcy przeważnie nie podlegają gruźlicy, więc one najlepiej się nadają do uodpornienia. Można też szczepić i jałowiźnie do 2-ch lat, ale tylko w takim razie, gdy poprzednia tuberkulinizacyja wykaże, że sztuki są zupełnie zdrowe; w przeciwnym bowiem razie szczepionka Behringa wywoła silną reakcyję, jałówka może przez kilka dni bardzo chorować, a uodpornioną nie zostanie.

Behring już w r. 1901 przeprowadził ochronne szczepienie gruźlicy u cieląt w 3-ch prowincyjach Hessen-Nassau, w sąsiedniem wielkiem księztwie Hessen, w Bollensche Meierei w Köpeniku koło Berlina, w majątku Księcia Ludwika Bawarskiego na Węgrzech, u hrabiego Schwerin Göhrena, w majątku Arcyksięcia Fryderyka austryjackiego i wielu innych.

Wszędzie skutki były jak najpomyślniejsze. Sztuki zaszczepione przez Behringa, które zostały zabite dla doświadczenia — gruźlicy nie miały wcale. *Wszystkie zaś sztuki, zaszczepione przez Behringa rozwijały się znacznie lepiej, przybywało im więcej na wadze, co znaczy, iż większy procent zawartości z paszy wyciągały, na budowę i rozrastanie swego organizmu, niż sztuki nieszczepione.*

Naukowe badania w celu wyjaśnienia o ile szczepienie Behringa rzeczywiście udziela odporności bydłu, przeprowadzone zostały w instytucyjach weterynaryjnych w Lipsku przez prof. Ebera, w Freiburgu przez prof. Schegzla, w Darmstadzie przez Ober Med. Rath Lorenza, w Buda-Peszcie przez prof. Hutyra, w Wiedniu przez prof. Schindelka i w. in.

Do wszystkich wyżej wymienionych, prof. Behring przysłał po 2 sztuki uodpornionego przez niego bydła dla doświadczenia. Chcąc więc zbadać, o ile uodpornione przez Behringa bydło rzeczywiście nabrało odporności, zakażali je sztucznie, t. j. wprowadzali do jego ustroju masę gruźliczą, a również silną kulturę laseczników. Na uodpornionych przez Behringa sztukach zarazek ten nie wywołał żadnego skutku, owszem—bydło to przez czas obserwacyi, u d-ra Lorenza trwający od 1 kwietnia do 1-go sierpnia r. 1903, a więc w przeciągu 4 miesięcy—nie zdradzało stanu chorobliwego, miało zupełnie dobry apetyt i ciągle przybywało mu na wadze.

(dok. nast.)

Kronika Piotrkowska.

— W ubiegły piątek d. 27 maja, jako w dniu Świętej koronacyi Ich Cesarskich Mości, Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, w piotrkowskim soborze prawosławnym i w świątyniach wszystkich innych wyznań, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa, a wieczorem miasto iluminowano.

— **(Nadesłane: rb. 10).** Szanowny Panie Redaktorze! Idąc za przykładem *«pisarza gminnego»*, składam przy niniejszem na ręce Sz. Pana rub. 10, w połowie *na powodzian*, a w połowie *na wpisy* dla niezamożnych uczniów, jako w dniu imienin i śmierci ukochanej siostry mej Heleny.

Urzędnik kolei Warsz.-Wied.

— **Na powodzian** złożyli: kółko znajomych w Tomaszowie rawskim rb. 25; J. Z. ze sprzedaży żakiecika kop. 50.

— **Rb. 196 kop. 10, na powodzian** ostatnio zgromadzone przez łaskawych ofiarodawców w naszej redakcyi, złożyliśmy w dniu 21 maja na ręce wice-prezesa Kasy Literackiej, redaktora Libickiego, dla dołączenia do funduszu zebranego z odczytów — o czem uczyniona wzmianka w № 141 «Kuryjera Codziennego».

— **Siedem lat** mija od chwili, gdy po raz pierwszy pojawiły się w Piotrkowie kornety Sióstr Miłosierdzia, które dzięki fundacyi księdza kanonika Jüttnera, przybyły na stałą placówkę do miejscowego szpitala. Były to Siostry: Aleksandra Kieszkowska, przełożona, Józefa Marjanna Księżycka i Marjanna Żebrowska. Do sal szpitalnych wstąpiło nowe życie, jakiem tchnąć może jedynie chrześcijańskie poświęcenie, pod opieką reguły S-go Wincentego à Paulo; stopniowo też zacierało się owo dziwne uprzedzenie maluczkich do szpitala, upatrujące za furtą jego tylko opuszczenie, cierpienie i zwiastuna śmierci. Odtąd bez trwogi, z ochotą nawet chorzy zapisywali się do lecznicy, wiedząc że serca Sióstr są to serca najczulszych matek i sióstr. W trzy lata opuściła Piotrków Siostra Marjanna Żebrowska, która też niezadługo dokonała w Warszawie pracowitego żywota. Siostra Aleksandra Kieszkowska przeniesioną została do oddziału dziecięcego przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, zkąd znów na stanowisko przełożonej szpitala w Czeladzi pod Sosnowcem. Tam też zawezwano i Siostrę Józefę Marjannę Księżycką, ostatnią z pierwszych Sióstr Piotrkowa. We wtorek ubiegłego tygodnia udała się ona na nowy teren pracy. Z prawdziwym smutkiem żegnali ją chorzy i staruszkowie przytułku, którym z niezmienną pogodą ducha niosła zawsze usługę i słowo pociechy. Liczne grono piotrkowian dziękowało czcigodnej Siostrze za siedmioletnią a tak owocną pracę na salach naszego szpitala. *Ks. Szab.*

— **Przedmieście m. Piotrkowa,** pod nazwą «Starostwo», włączone zostało pod względem policyjnym do miasta i pozostaje pod zarządem piotrkowskiej policyi miejskiej.

— **Przejazd Pasterza.** W dniu 26 o godzinie 1-ej minut 30 przejeżdżał przez Piotrków J. E. ks. Biskup Stanisław Zdzitowiecki, wracając do Włocławka z wizyty kanonicznej parafij dekanatu radomskowskiego i z Częstochowy, gdzie udzielał Sakramentu Bierzmowania pielgrzymom, których ze wszech stron ziemi naszej kilkadziesiąt tysięcy przybyło na uroczystość Zielonych Świątek.

W dniu 23 b. m. zmarł w Piotrkowie **ks. Antoni Patocki** w 55 roku życia, a 31 kapłaństwa, były proboszcz parafii Parzęcina wreszcie Bęczkowic, które opuścił dotknięty ciężką chorobą stopniowego paraliżu. Kilka lat cierpiał mieszkając wśród nas. Kondukt żałobny do kościoła Farnego i na cmentarz prowadził ks. kanonik Sałaciński w otoczeniu ks. dziekana Jankowskiego i licznego duchowieństwa dekanatu piotrkowskiego.

— **Rewizyja.** W ubiegłym tygodniu bawił w naszem mieście radca Dyrekcyi G-nej T. Kr. Z-go, Władysław Kowalski, dopełniając doroczne rewizyi tutejszej dyrekcyi szczegółowej i konstatując w protokóle rewizyjnym zupełną prawidłowość całego biegu czynności biurowych.

— **3 koncerty orkiestry Namysłowskiego,** które odbyły się 24, 25 i 26 bież. mies., ściągnęły za każdym razem tłumnie zebraną publiczność naszego miasta do letniego teatrzyku «Wodewil». Występy popularnej i sympatycznej drużyny artystycznej zyskały sobie ogólny poklask, dzięki tej swojskości, która wieje z utworów, wykonywanych przez orkiestrę Namysłowskiego.

Nie wdając się w poszczególną krytykę wykonanych utworów, należy zaznaczyć, że drużyna ta systematycznie dąży do udoskonalenia się, że program orkiestry jest nader rozmaity

i, że wśród skocznych i łatwo wpadających do ucha melodyj, słyszeć da się niejednokrotnie utwór głębszej natury, wykonywany z możliwą starannością. Jednakże, o ile utwory powyższego charakteru nie mogą w zupełności stanowić popisowego środka dla orkiestry Namysłowskiego, o tyle śmiało rzec można, że drużyna jego niema sobie równej w wykonywaniu lekkich, swojskich utworów, kompozycyi swego kierownika i organizatora, Karola Namysłowskiego. Kompozytor ten popularny nie obrał sobie za cel wielkich zadań mistycznej lub symbolicznej sztuki; muza jego nie kroczy po stromych i skalistych wyżynach; nie stawia światu nierozwiązalnych zagadnień lub mizantropią tchnących dramatów. Przeciwnie, uśmiechnięta, wzywa do tańca, do wesołości, niekiedy zabrzmi swojską nutą pełną cichej melancholii, niekiedy zilustruje jaką sytuacyję dramatyczną, ale uczyni to w sposób łagodny i nie tchnący pesymizmem. O Namysłowskim jako kompozytorze słusznie powiedzieć można «son verre n'est pas grand, mais il boit dans son verre». Ta odrębność kompozycyj i nieporównany sposób wykonywania takowych stawia orkiestrę Namysłowskiego w jednym z pierwszych rzędów i zyskuje jej zwykle ciepły i serdeczny oklask. Wł. K.

— **Z Tow. Cyklistów.** W dniu 21 b. m. grono piotrkowskich kolarzy z wice-kapitanem p. Lesserem na czele, udało się pociągiem kolei warsz.-wied. do Łodzi, a ztamtąd rowerami do Kalisza, gdzie byli nadzwyczaj gościnnie podejmowani w kaliskim klubie cyklistów, razem z przybyłymi w dniu 22 maja kolarzami z Poznania. Przestrzeń z Łodzi do Sieradza sportowcy nasi przejechali w nocy przy świetle acetylenowych latarek.—Wycieczka ta, ze względu na ilość i rozmaitość odniesionych wrażeń, pozostanie na długo w pamięci uczestników, którzy w niedługim czasie zamierzają odbyć wycieczkę na rowerach do Kielc. Kaliscy kolarze zapowiedzieli swą rewizytę w tym lecie.

— **Z kolejki.** Tłumy piotrkowian, korzystając z pięknej choć chłodnej pogody, podążyły w ubiegłe święta kolejką sulejowską do sąsiednich lasów. W Przygłowie, Murowańcu, Podklasztorzu, mnóstwo było spacerujących. Już to przyznać należy, że kolejka oddaje ogromne usługi piotrkowianom: za 3 kop. można się dostać na Bugaj, zkąd o kilkaset kroków zaczynają się lasy, rozległem półkolem otaczające nasze miasto. Najubożsi więc nawet mogą dzień świąteczny spędzić na świeżem powietrzu, a że amatorowie wycieczek rozbiegają się w różne strony: do Kleszczów, Wierzej, Uszczyna, Witowa itd., niema więc nawet tego przepełnienia, które zwykle podmiejskim wycieczkom cały urok odejmuje. Ku wygodzie pasażerów czynne są bufety w Sulejowie i Przygłowie. Byle ceny w nich były umiarkowane liczyć mogą na powodzenie. Dowiadujemy się też, że prośba letników z Podklasztorza uwzględnioną została i przez letnie miesiące niektóre pociągi dojeżdżać będą aż za most. Za udogodnienia przedsiębrane przez zarząd kolejki należy się jej szczere od mieszkańców miasta uznanie.

— **Wyścigi konne.** W tym roku odbędą się pierwsze wyścigi konne w Piotrkowie. Będą one miały miejsce na wykończonym już niemal zupełnie obszernym terenie, przeważnie powstałym na dawnych pastwiskach miejskich w stronie wschodnio-południowej miasta. Termin: niedziela 21-go, wtorek 23-go i sobota 27-go sierpnia. Niezależnie od wyścigów, piotrkowskie Towarzystwo urządza dnia 24 sierpnia na placu jarmarcznym premiowanie klaczy stadnych od lat 5 do 10 włącznie i źrebiąt rocznych własnego chowu, należących do właścicieli większej posiadłości ziemskiej. Na nagrody wyznaczono 300 rb.

— **Rynsztokowi poeci** dają ujście swej wyuzdanej muzie na ścianach poczekalni przystanków kolejki Sulejowskiej. Uprzejmie prosimy szanowny Zarząd o wydanie polecenia stróżom, by sprośne napisy pościerali i surowo gromili tych co w ten sposób zanieczyszczają ściany poczekalni.

— **Zupełnie nowe** książki: «Historyja Literatury Polskiej» Brücknera w oprawie, w płótno angielskie za rub. 5 kop. 80, «Poradnik dla samouków» część V za rb. 2 i «Jeografija Królestwa» Nałkowskiego za kop. 75, życzy sobie sprzedać pewna osoba za naszem pośrednictwem, przyczem za pierwszą z tych książek połowę sumy, a za dwie drugie całkowitą sumę przeznacza *na powodzian*. Z całą więc chęcią służymy pośrednictwem.

— **Wakans.** W Krzepicach pod Częstochową, jak donoszą pisma warszawskie, wakuje miejsce lekarza, z powodu wyjazdu poprzedniego na Daleki Wschód. Bliższe pod tym względem informacyje powziąć można u miejscowego naczelnika stacyi pocztowej. Krzepice oddalone są od Częstochowy o 32 wiorsty, szosą.

— **Listy prowincyjonalne** oprócz łódzkich, według notowań «Gaz. Losowań», były przedmiotem ciągłych zakupów, dzięki którym ceny obniżki nie doznały. Charakterystyczny to objaw, iż w tych ciężkich czasach, prowincyja trzyma się dobrze, wzbudzając kredytowo większe zaufanie niż Warszawa. Są to oczywiście odbłyski anormalnej epoki, zjawiska przelotne; wszakże świadczą one o ustalonej reputacyi listów, które niedawno jeszcze szeregowano w rzędzie trzeciostopniowych wartości. Obroty zeszłego tygodnia obejmowały listy częstochowskie, piotrkowskie, łomżyńskie, radomskie, kieleckie, suwalskie i siedleckie.

— **Budżet m. Łodzi** został przez ministeryjum zatwierdzony. Budżet przewiduje w dochodach 1,019,930 rb., w wydatkach 1,207,986 rb. Przewyżka wydatków nad dochodami pokryta zostanie z funduszu rezerwowego, wynoszącego 1½ milijona rubli.

— **Brak robotnika.** Naczelnik pow. łódzkiego ogłasza, że w kopalni złota, należącej do lenskiego Towarzystwa daje się uczuwać wielki brak robotników. W rzeczonej kopalni potrzebni są ludzie głównie do robót górniczych i ziemnych; pierwszeństwo zaś, z powodu braku mieszkań dla familijnych, mają nieżonaci.

— **Niewesołe stosunki.** Ciekawe choć nader smutne rzeczy wyczytujemy w ostatnim numerze «Kuryjera Sosnowieckiego». Zarząd kopalni «Saturn», pragnąc przyjść z pomocą robotnikom, zorganizował kursa wieczorne dla analfabetów. Otóż w pierwszy dzień lekcyj stawiło się do nauki 3 osoby, kilkadziesiąt zaś stanęło za oknem, manifestując swoje niezadowolenie gwizdaniem i szyderczemi wybuchami śmiechu. Zapytani czemu tak niechętnie zapatrują się na szkołę, mieli odpowiedzieć, że przecież to wstyd na starość brać się po żakowsku do książki i kajetu. Inni stawiali kwestyję w ten sposób, że właściciele kopalni bez interesu nie mogą, otwierać szkoły, a jeśli kopalni na tem zależy, żeby chodzono do szkoły, to widać choćby z tego, że nawet i na książki i kajety «mani» ludzi i daje je darmo. «Coś oni w tem mają, pieruny!» — kończy zwykle swoje wyjaśnienie taki nieprzejednany przeciwnik. Niektórzy znów wyjaśniają kwestyję, rzucając domysł, że kopalnia chce górników nauczyć czytać i pisać, aby później uzyskawszy ich podpisy, przeprowadzać swoje własne plany ze szkodą pracujących: «A jak nie będę chodził do szkoły, to ki mie pierun powi, że ja pisać umie». W ciągu miesiąca zgłosiło się do nauki około 20 osób, z których do świąt dotrwało 9. Wesołe stosunki! Ileż to pracy jeszcze trzeba zanim się wyrówna tę przepaść nieufności, jaką między klasą robotniczą wykopały okoliczności i źli ludzie! Ale ustawać w niej niewolno...

— **Loteryje fantowe.** Władza wyższa udzieliła zarządowi Pogotowia ratunkowego w Warszawie, prawa urządzenia w r. b. loteryi fantowej do wysokości sumy 20,000 rb.

— **Loteryja fantowa.** Towarzystwo Dobroczynności dla biednych chrześcijan w Będzinie otrzymało już pozwolenie władzy na urządzenie loteryi fantowej, która wobec energicznych krzątań się zarządu Towarzystwa urządzoną zostanie za 5 lub 6 tygodni w nowym parku na górze Zamkowej.

— **Towarzystwo „Zawiercie".** Dnia 18 maja odbyło się w Warszawie ogólne zebranie akcyjonaryjuszów towarzystwa akcyjnego zakładów przędzalni bawełny, tkalni i blecharni «Zawiercie». Na zebraniu tem uchwalono dywidendę w wysokości 12 i pół rub. od akcyi, czyli 5 proc. wobec 3 proc. w r. z. Ze sprawozdania towarzystwa «Zawiercie» dowiadujemy się, że zysk brutto na fabrykacyi uczynił 428,611 rb., pozostałość zysków brutto na fabrykacyi uczyniło 428,611 rb., pozostałość zysków r. 1902—1,545 rub., z różnych innych dochodów uzyskano 105,882 czyli zyski razem uczyniły 535,038 rubli.

— **Przychód netto,** z przedstawienia amatorskiego na rzecz Ochronki № 1, wyniósł około rb. 60.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zmiany służbowe: Archiwista p-tu brzezińskiego, Wacław Konarski, mianowany sekretarzem tegoż p-tu. Nadzorca pakhauzny Lubickiej komory, radca honorowy Uthof mianowany młodszym pomocnikiem komisarza I-go Aleksandryjskiego rewiru policyi łódzkiej. Sekretarz magistratu m. Noworadomska, Aleksander Porębiński, mianowany sekretarzem p-tu Noworadomskiego.

— Medal srebrny na pamiątkę panowania Cesarza Aleksandra III otrzymał urzędnik bióra p-tu będzińskiego, registrator kolegijalny, Piotr Mazur.

Z DALSZYCH STRON.

— **Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze** zwyczajem dorocznym urządza w czerwcu (od d. 13 do 22) 10-cio dniowe kursy dla ogrodników i pszczelarzy. Program kursów obejmuje zasadnicze wiadomości z sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa i hodowli pszczół. Program szczegółowy na żądanie rozsyłany będzie osobom zainteresowanym. Opłata za udział w kursach wynosi rb. 10. Zapisy na kursy przyjmuje Kancelaryja Towarzystwa (Warszawa ul. Wiejska № 12).

— **Oryginalny fałszerz pieniędzy.** Paweł Barnaś, cieśla, wyrabiał w Ostrowcu ruble, różniące się od prawdziwych tylko dźwiękiem i wagą. Opowiada on, że wyrabiał fałszywe ruble w celu zebrania funduszu na stworzenie maszynki latającej, której konstrukcyję sam obmyślił. Wyraża on w sposób naiwny głębokie przekonanie, że maszyna jego zrobiona ze stali w dużych rozmiarach, użyta w obecnej wojnie, wpłynęłaby decydująco na zwycięztwo Rosyi. Potrzebny fundusz 1000 rb. postanowił zdobyć drogą fałszowania monety, ponieważ ludzie zamożni odmówili mu pożyczki. Zapytany w czasie śledztwa, czy wie co go czeka za fałszerstwo, odrzekł z całym spokojem, że wie o tem; nie przestrasza go to wszystko jednak, gdyż w ten sposób świat dowie się o jego wynalazku. Barnaś osadzony został w więzieniu w Ostrowcu. Pierwszej jednak nocy wyrwał sufit i dach, uciekł i dotąd się ukrywa.

— **„Gazetę Kielecką"** po śmierci ś. p. Stanisława Sienickiego wydawać będzie dalej brat nieboszczyka p. Stefan Sienicki, a jako redaktor odpowiedzialny występuje z podaniem do władzy dr. Mieczysław Zawadzki. S. p. Stanisław Sienicki zapisał kieleckiemu Towarzystwu dobroczynności 5,000 rb.

— **Kalisz.** (Pomoc dla robotników pozostałych bez pracy). Pod przewodnictwem p. Stanisława Bulewskiego, w biurze policmajstra miejscowego w d. 15 i 16 b. m. odbyły się narady komitetu pomocy dla robotników pozostałych bez pracy. Jak wiadomo kilka fabryk hafciarskich zostało zupełnie zamkniętych, inne zaś pozmniejszały liczbę robotników, wskutek czego wiele rodzin pozostało bez zajęcia, a co zatem idzie bez środków do życia. Przedstawiciele Towarzystwa wspierania biednych

żydów oświadczyli, że gotowi są wydawać wszystkim starozakonnym, pozostałym bez zajęcia pożywienie, aż do poprawienia się ich bytu. Na wniosek starszego inspektora fabrycznego, komitet postanowił zwrócić się do kaliskiego Towarzystwa dobroczynności, czyby nie zechciało zorganizować również podobnej pomocy, jak towarzystwo wspierania biednych żydów.

— **W Warszawie** umarł w niedzielę ś. p. Leon Nencki, brat słynnego uczonego. Był on wychowańcem b. Szkoły Głównej. Po kilkoletniej wędrówce zagranicą, po zwiedzeniu najpierwszych klinik w stolicach Europy, powrócił do kraju i objął w Warszawie zarząd pracowni chemicznej szpitali warszawskich oraz stanowisko ordynatora szpitala św. Ducha. W życiu Warszawy brał czynny udział, pisał również wiele z dziedziny hygieny.

— **Ogrody dziecięce.** Na wzór Warszawy, Kalisz urządza u siebie ogrody dziecięce. Jest to nader pożądana instytucyja, którąby u siebie zaprowadzić powinny wszystkie nasze miasta gubernijalne: Głównym jej celem urządzanie zabaw i gier na świeżem powietrzu i przyzwyczajenie dziatwy ubogich rodziców do porządku, czystości, grzecznego obchodzenia się z towarzyszami i t. p. Powstanie w Kaliszu tej instytucyi zawdzięczać należy tamtejszemu oddziałowi warszawskiego Tow. Hygienicznego.

Zabawy dziecięce będą się odbywały co najmniej trzy razy na tydzień, a w razie możności i co dzień. Zaprojektowano między innemi urządzanie półpłatnych zabaw co drugi dzień pod kierownictwem tejże nauczycielki, dla dzieci zamożniejszych. Urządzane już dawniej zabawy niedzielne dla dzieci robotników fabrycznych odbywać się będą i nadal.

— **Wobec braku pracy,** kaliskie Tow. Dobr. zakrzątnęło się około ułatwień w tym kierunku. Ludzie potrzebujący pracowników składają swoje oferty w redakcyi «Gaz. Kaliskiej»; potrzebujący zaś pracy zwracać się mają do lokalu Tow. Dobr., w którym panie dyżurujące codziennie od 11 do 12 zapisywać ich będą. Umowy pracodawców z pracownikami odbywać się mają w tymże lokalu dwa razy tygodniowo.

— **Spółki gospodarcze włościańskie.** Powstały dwie nowe spółki: we wsi Krzczonowie w powiecie lubelskim i we wsi Mątwicy pod Łomżą.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Z dziedziny przyrody i przemysłu,** pogadanki z młodymi przyjaciółmi, objaśnione 418 rysunkami" przez Mieczysława Brzezińskiego. — Trzecie w krótkim czasie wydanie tej pożytecznej a popularnej książki wypuszczonej w świat nakładem księgarni Arcta w Warszawie (Nowy świat 53), jest najlepszym dowodem jej wziętości i pokupności. Zawiera ona 49 pogadanek, podzielonych na 4 części i wstęp: we wstępie znajdujemy ogólne wiadomości *O ziemi;* część ta nosi tytuł «*Pośród zwierząt*»; część druga «*Ze świata roślin*»; część trzecia «*Z dziedziny przyrody martwej*»; wreszcie część czwarta nosi tytuł: «*Nad ziemią*» i traktuje bardzo popularnie o powietrzu, o rosie, burzy, słońcu, księżycu, o mierzeniu czasu, gwiazdach, planetach, kometach, wreszcie o zaćmieniach słońca i księżyca. Ważną jest rzeczą, że wydanie trzecie zostało powiększone rozdziałem *o elektryczności* oraz dopełnione *zadaniami*, stanowiącemi rodzaj praktycznych wskazówek, co mianowicie oglądać, jakie przedsiębrać zajęcia praktyczne i ekskursyje, aby uzupełnić wiadomości nabyte przez uważne przeczytanie pogadanek «Z dziedziny przyrody i przemysłu».

Mówiąc o powyższym wydawnictwie, nie odrzeczy będzie przypomnieć już o dawniej wydanym (przez tąż samą firmę Arcta) zbiorze praktycznych wskazówek dla wychowawców i nauczycieli rzemiosł pożytecznych, ułożonym przez Maryję Weryho i M. Galecką, p. t.: **„Co się z czego robi i zkąd pochodzi".**

— **„Znużonym".** Pod tym tytułem ukazał się na półkach księgarskich zbiorek poezyj *Karola Łaganowskiego.* Autor, któremu nie można odmówić talentu, a miejscami i prawdziwego polotu poetycznego, zaczyna swe pieśni inwokacyją do znużonych, wktórej mówi otwarcie: «Dać piosnkę chciałbym wam znużonych serc milijony! Ach, gdybym nie był sam wśród rzeszy tej znużony! I niechby piosnkacud moc miała piorunową!.. Daremny przecież trud znaleźć to zaklęć słowo! Z ciężkiego chciałbym snu nędz ludzkich zbudzić rzesze. Lecz brak samemu tchu—zwątpieniem waszem grzeszę».

I grzeszy nieraz owem zwątpieniem, np.: Choć ludzkość (mówi p. Ł.) wciąż do prawdy wrót kołace, nie kończą się jej syzyfowe prace; od źródła ją potężny prąd oddala i wraca doń powrotna znowu fala!..

— «**Nowenna Jubileuszowa** na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny», napisana przez ks. K. Siedleckiego wyszła w Częstochowie, nakładem p. J. Siecińskiego w drukarni Wilkoszewskiego w Częstochowie.

— «**Pan mój i Bóg mój**» Modlitewnik dla inteligencyi przez ks. Dr. Stanisława Gruchalskiego profesora Seminaryjum włocławskiego—wydana nakładem autora w drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Piękny ten modlitewnik znalazł bardzo pochlebną ocenę.—W «Słowie» Dr. J. Ch. zwraca uwagę na znakomitą harmonije pięknego tytułu dziełka z jego treścią, którą znamionuje wedle słów szanownego recenzenta, żar wiary żywej, wonne namaszczenie religijne po nich rozlane i wreszcie widoczny w nich umysł wyższy, które wywołują wrażenie przedziwnego pokrewieństwa duszy autora z duszą ś. p. ks. Aleksandra Jełowickiego. Również pochlebnie ocenia Modlitewnik Paulin z Nol. Czermiński w «Echach Płockich i Włocławskich» — Ks. profesor Gruchalski bawił przez kilka lat w Piotrkowie i zostawił tu ślady swego pobytu w wielu duszach wiernych; dlatego też przytoczymy tu jeszcze ustęp z tej drugiej recenzyi:

«Znamienny jest nagłówek książki. «Pan mój i Bóg mój»! wykrzyknął św. Tomasz, niewierny Tomasz, gdy dotknął ran zmartwychwstałego Chrystusa. Takich niewiernych Tomaszów, żądających namacalnego świadectwa prawdy Bożej, dziś legijon. Dla nich pracę swą sz. autor przeznaczył, ich miał na myśli, gdy ją pisał. Widoczne to na każdej kartce, w każdej modlitwie, w każdym rozmyślaniu. Jest to poniekąd modlitewnik pologietyczny—w którym obadwa pierwiastki składowe ślicznie scharmonizowano. Szlachetność braterskich uczuć względem czytelnika, gorącość wiary i namaszczenie religijne, dopełniają zalet wewnętrznych, prawdziwie pięknego dziełka — przygotowanego w wydaniu podwójnym: dla niewiast i mężczyzn. Polszczyzna czysta i piękna, korekta staranna, druk ładny.

— **Kredyt krótkoterminowy dla włościan.** Pod tym tytułem ukazał się w oddzielnej odbitce odczyt dr. Stanisława Kozickiego, wygłoszony w warszaw. Oddziale pop. ros. przem. i handlu. Odczyt ten, jako zawierający sporo szczegółów i odnoszący się do ważnej sprawy społecznej, polecamy uwadze naszych czytelników.

— «**Tygodnik Ilustrowany**» rozesłał prenumeratorom swoim 44-ty tom dział Sienkiewicza, a mianowicie «Potop» Cz. IV.

— «**W środkowej Azyi**» tomik II podróży wyszedł nakładem «Tygodnika Polskiego», rozesłany został jako bezpłatny dodatek wszystkim prenumeratorom tego pisma.

— «**Dla ziemi**» powieść w 2 tomach Gawalewicza, wyszła nakładem Jana Fiszera.—Sympatyczna ta powieść znajdzie niezawodnie wielu czytelników, zwłaszcza wśród sfer ziemiańskich.

— **„Przeglądu Filozoficznego".** Zeszyt II wyszedł z druku, cały poświęcony pamięci sławnego filozofa angielskiego, Herberta Spencera. Treść tego zeszytu stanowią: «Herbert Spencer» przez J. Halperna.—«Monizm Spencera» przez D-ra M. Massoniusa.—«Spencer jako biolog» przez D-ra J. Nusbauma.—«Socyjologija Spencera» przez L. Krzywickiego.—«Etyka Spencera» przez St. Brzozowskiego.—«Psychologija Spencera» przez D-ra Wł. M. Kozłowskiego.—Autoreferaty (prof. Dr. H. Struve: «Herbert Spencer i jego systemat filozofii syntetycznej»).—Notatki (pogrzeb Spencera. Testament Spencera. Spencer o Japonii. O trybie życia Spencera. Spencer w piśmiennictwie polskiem). Sprawozdania.

ROZMAITOŚCI.

— **Z Sandomierza.** W № 100 «*Warsz. Dziewnika*» z dnia 22 b. m. czytamy: Piszą do nas z Sandomierza: Dnia 1-go kwietnia r. b. w łaźni więziennej w Sandomierzu podczas mycia się ostatniej partyi aresztantów, w liczbie 15-tu ludzi, aresztant Drabik począł zachowywać się niesfornie i pomimo perswazyj strażników konwoju, oraz więziennych, nietylko nie uspokoił się, lecz nawet, schwyciwszy ławkę, rzucił się z nią na wartownika Wasyla Żegana. Wtedy Żegan, chcąc nastraszyć i poskromić aresztanta, wystrzelił w górę, co jednak aresztanta nie uspokoiło. Na huk strzału przybiegł starszy żołnierz z konwoju, Pachomow, i zobaczywszy aresztanta Drabika, uzbrojonego ławką i napadającego na wartownika, strzelił do niego dwa razy, przeszywając mu kulą na wylot lewą pierś.

— **Bezradność chłopa,** a zarazem brak solidarności i łączności pomiędzy włościaństwem opisuje korespondent z prowincyi do «Ech Płockich i Włocławskich». Fakt zdarzył się we wsi Wykowie (gub. płockiej).—Pewien wyrobnik z tej wioski, uciuławszy trochę grosza, kupił sobie chałupę, z przylegającym do niej ogródkiem, lecz do całkowitego spłacenia poprzedniego właściciela zbrakło mu jeszcze 50 rubli. Napróżno starał się o pożyczenie tej sumki we wsi, nikt bowiem nie pospieszył z pomocą. Zmuszony więc był udać się o pomoc do żydów. Jeden z nich poradził mu, że może otrzymać pożyczkę w Towarzystwie drobnego kredytu w Płocku, lecz za samo «nastręczenie» tej pożyczki wziął od wyrobnika 2 ruble. Ostatecznie wyrobnik uzyskał pożyczkę w Towarzystwie; zażądano jednak poręczyciela, co zmusiło biedaka udać się znów do żyda, który za poręczenie wziął jeszcze 4 ruble. Tym sposobem zapłacił biedak 6 rubli przed otrzymaniem pożyczki, podczas gdy procentu rocznego od pożyczki zapłacił tylko 5 rubli.

Jeżeli więc—konkluduje słusznie korespondent—tak pożyteczna instytucyja, jak Towarzystwo drobnego kredytu, ma wyzwolić nasz lud z lichwy podobnych pośredników, należałoby koniecznie, aby inteligencyja wiejska i oświeceńsi gospodarze zapoznali należycie swych sąsiadów ciemniejszych z ustrojem i manipulacyją pożyczek w podobnych towarzystwach. Nelażałoby również budzić, o ile możności, żywsze uczucie solidarności społecznej wśród włościan.

— **Zawsze jednakie.** Do przytułku dla ubogich w Peszcie przyjęta została wdowa, Henryka Borsod. Przy zapisywaniu podała, że ma lat 105, papiery jej wszakże wykazały, iż urodziła się w r. 1788, ma zatem lat 116. Zapytana dlaczego nie powiedziała wieku istotnego, odparła, iż *wstydziła się*, że jest już taka stara. Sędziwa matrona jest stosunkowo rzeźka, chociaż już od lat 30-tu cierpi na wadę serca.

— **Wzrost eksportu japońskiego.** Jeżeli zestawimy wywóz towarów japońskich (dane urzędowe) za r. 1887 i 1902, to się okaże, iż w ciągu tych 15-tu lat eksport japoński wzrósł: herbaty o 40%, jedwabiu surowego o 300%, miedzi o 400%; zapałek o 800%, węgla o 3200%. Wzrostu wywozu tkanin bawełnianych nie można wyrazić w procentach, gdyż w r. 1887 Japonija nie wywoziła wcale tych produktów. W r. 1902 wywóz owych produktów przemysłu przetwórczego wynosił przeszło 44 milijonów jen. Ilość wrzecion japońskich zwiększyła się w tym okresie o 1000% a liczba robotników, pracujących w tych dziedzinach o 2000%.

Następująca tablica wykazuje cyfry absolutne wywozu japońskiego w okresie 1887—1902 w tysiącach jen:

	r. 1887	1902
Herbata	7,603	10,484
Jedwab surowy	19.280	76,859
Miedź	2,031	10,261
Zapałki	941	8,169
Węgiel	496	17,280
Materyje baweł.	—	19,901
Materyje jedwabne	—	24,685

«Do jakże wielkiego rozwoju—pisze *Now. Wr.* «przytaczając powyższe cyfry—mógłby dojść przemysł «japoński gdyby Japonija stała się mocarstwem pa-«nującem na dalekim Wschodzie! Kraj w którym «pojemność okrętów, utrzymujących pod flagą naro-«dową stosunki z zagranicy, zwiększyła się w ciągu «piętnastolecia prawie trzynaście razy, nie może być «dla Anglii pożądanym sprzymierzeńcem. Rodzi się «więc pytanie: czy tradycyjna nienawiść dla Rosyi «jest w Anglii tak wielka, że mogłaby zapanować «nad cyframi?».

— **Do Redakcyi** «Kur. Sosnowieckiego» przyniesiono jako curiosum pudełeczko z pomadką do czyszczenia obuwia, opatrzone takim napisem: «Idealny «pomadka do wyczyszczanie obówie *Polonija.* Krajo-«wy fabr. Hohenzollern Wrocław».

Nasi najserdeczniejsi nie brzydzą się «polnisch sprechem» gdy chodzi o interes.

LISTY OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Autorowi wiersza** «Nad pasma pól».—Utwór pański drukowany nie będzie.

— **Panu T. L.** prosimy złożyć na parę tygodni przeznaczone do sprzedaży książki — w Redakcyi «Tygodnia».

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 3 czerwca w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na restauracyję wielkich koszar miejskich i gmachu b. Zamku od sumy 3167 rb. 26 kop., in minus.

— 8 czerwca w Gzichowie pod Będzinem na sprzedaż 23 sztuk rogacizny, od sumy 1250 rb.

— 13 czerwca w magistracie m. Zgierza na dzierżawę do 1911 r. łąki miejskiej, oznaczonej na planie lit. A-11, od sumy rocznej 60 rb. 25 kop. (in plus).

— 3 czerwca w m. Piotrkowie w fabryce żelaznej na stacyi Towarowej na sprzedaż młocarni ręcznych i konnych, sieczkarek, wozów i t. d. od sumy 2390 rb.

— 6 czerwca w m. Piotrkowie na tartaku Nowaka na sprzedaż 6500 kubików różnych desek, od sumy 1950 rb.

— 3 czerwca w Pabijanicach na sprzedaż koni itd. należących do akcyjnego Towarzystwa «Bracia Baruch», od sumy 728 rb.

— 3 czerwca w m. Piotrkowie przy ul. Nowgorodzkiej w domu Hendela, na sprzedaż sprzętów domowych towarów łokciowych i t. d. od sumy 108 rb. 50 kop.

— 3 października w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Wolborzu pod № 99 polic. od sumy 600 rb.

Taryfa opłaty brukowej, targowej i jarmarcznej

W MIEŚCIE PIOTRKOWIE.

Na zasadzie taryfy, zatwierdzonej przez byłą Radę Administracyjną Królestwa Polskiego z d. 24 listopada 1840 r. dzierżawca ma prawo pobierać od przyjeżdżających do miasta na jarmarki i targi z produktami spożywczemi, towarami, oraz różnemi krajowemi i zagranicznemi wyrobami, w celu sprzedaży lub wymiany takowych, oraz od przypędzających bydło na sprzedaż, następujące opłaty:

A) **opłata brukowa**, uiszczana codziennie: a) od jednego konia lub wołu w uprzęży . . . . . . 1½ k.

B) **opłata targowa i jarmarczna**, uiszczana w dnie jarmarczne i targowe:

a) od jednej budy (łącznie z wozem i koniem) 15 k.

b) od jednej budy zawierającej przeznaczone do sprzedaży detalicznej towary na łokcie i resztki 7½ k.

c) od jednego wozu ze smarem, żywnością i produktami spożywczemi . . . . 7½ k.

d) od jednego wozu z wyrobami rękodzielniczemi i rzemieślniczemi z drzewa, żelaza itp. . 7½ k.

e) od stolika z drobnym towarem, oraz od siciarzy i koszykarzy przywożących i przynoszących na sprzedaż własne wyroby . . . . . 3 k.

f) od przybywających do miasta na sprzedaż z odzieżą lub obuwiem, od osoby . . . . . . 5 k.

g) od przypędzanych na sprzedaż koni, wołów i wogóle bydła od sztuki . . . . 1 k.

h) od owcy, cielęcia, świni i kozy po . . . ½ k.

Uwaga:

§ 5.

Uwalniają się od opłaty brukowego, targowego i jarmarcznego:

a) Miejscowe etatowe klasztory i mieszkańcy miasta, przywożący na własnym lub najętym wozie drzewo budulcowe, zapasy i produkty spożywcze nie na sprzedaż, ale do własnego użytku.

b) Wozy z transportami wojennemi i rządowemi, oprócz dostawców i przedsiębiorców, którzy za produkty przywożone do magazynów, i drzewo dostarczane dla wojsk, obowiązani są płacić brukowe, na korzyść dzierżawcy.

c) Produkty i zapasy dla wojsk dostarczane do magazynów, nie przez przedsiębiorcę ale z rozkładu przez. obywateli.

d) Produkty spożywcze przynoszone do miasta codziennie na sprzedaż.

e) Meble i rzeczy osób przyjeżdżających do miasta na stałe mieszkanie.

f) Wszelkie materyjały, narzędzia i inne przedmioty niezbędne do oświetlania miasta gazem i wszystko to, co do upiększania miasta będzie dostarczone, byle nie przez przedsiębiorców.

Prezydent (podpisał) *K. Sobieszczański.*
Radca (podpisał) *Krzemieniewski.*

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od 1 maja 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 5 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

BANK ZIEMSKI

w POZNANIU

podaje do publicznej wiadomości, że została rozpisana subskrypcyja nowej (IV) emisyi milijona marek, w celu podniesienia obecnie trzymilijonowego kapitału zakładowego Banku Ziemskiego w Poznaniu do czterech milijonów marek. **Należność za akcyję wynosi 1000 marek z dodatkiem 20 m. za stempel fiskalny i może być płaconą jednorazowo lub w 4 półrocznych ratach po 250 marek.** Każda wpłata oprocentowaną zostanie za pełne miesiące w stosunku 4% rocznie, do terminu zamknięcia subskrypcyi na nową emisyję. Zaznacza się, że akcyje Banku Ziemskiego od 13 lat przynoszą **dywidendę,** którą i w roku bieżącym Bank Ziemski **wypłaca w stosunku 4% rocznie,** począwszy od d. 1 maja b. r. Należność za akcyje wnosi się bezpośrednio do Banku Ziemskiego w Poznaniu, lub do **Banku Handlowego w Warszawie i jego oddziałów,** na rachunek Banku Ziemskiego w Poznaniu. Nadto **Bank Handlowy w Warszawie** i jego oddziały pośredniczą w wypłacie dywidendy od akcyi za założeniem kuponów. (0—6)

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego"

dnia 22 maja 1904 r.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	6.25—6.60	6.00—6.35
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.20—4.50	4.00—4.35
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.10—4.55	3.95—4.20
„ na kaszę . . .		
Owies wyborowy	3.00—3.50	2.90—3.20
„ średni.		
Groch warzelny	7.00—8.00	—
„ pastewny.	—	
Gryka	—	—

Sosnowiec. Płacono na targu zbożowym tutejszym: Otręby żytnie 63—66 (bez zm.), otręby przenne 59—61 (bez zm.).

Łódź. Ziemniaki (280 f.) rb. 2.90--3.20.

O G Ł O S Z E N I A.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podejmuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;—wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Systematyczny i **OBZNAJMIONY z BUCHALTERYJĄ** mężczyzna—za 2—3 godziny zajęcia dziennego może dostać 15 r. miesięcznie.

Oferty proszę składać w Redakcyi pod literami J. E. (1—1)

MAGAZYNIER pracowity i uczciwy umiejący dobrze liczyć, potrzebny. Pensyi 30 -35 rubli miesięcznie bez dodatków.

Oferty proszę składać w Redakcyi pod literami J. E. (1—1)

Ja, niżej podpisana, zawiadomiam, że wystawiony mi **in blanco,** na sumę rb. 50 **weksel** przez Wojciecha Piechurę zgubiłam i niniejszem oznajmiam publicznie, iż weksel ten żadnej wartości mieć nie może.

(3—1) **Marya Powaga.**

Letni pensyjonat.

Utrzymanie dzienne rb. 1. **Adres:** Lubodziecka, Wierzchowiska przez Żarnów (gub. radomska, pow. opoczyński). (3-3)

OJCÓW

(4—3) **Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.**

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Poczta i telegraf na miejscu.—Odległość od Olkusza stacyi kolei Iwangr.-Dąbrowskiej 20 wiorst.—Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje.

(WBO. 2685) Dyrektor Zakładu **Dr. St. Niedzielski.**



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza : 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

Józef Drozdowicz

Adwokat przy Sądzie Okręgowym

przeprowadził się do domu p. Jagodzińskiego plac Aleksandryjski № 8. (2—1)

KSIĄŻECZKĘ PASPORTOWĄ wydaną przez gminę Krzyżanów powiatu piotrkowskiego Jezefowi Oleszewkowi, ukradziono w drodze z Łowicza do Koluszek. Znalazna zechce zwrócić do właściwej gminy. (3—1)

Ośmioklasista

poszukuje na wakacje kondycyi w Piotrkowie lub na wyjazd. Łaskawe oferty do Redakcyi pod literami M. K. (3—1)

D-r A. Leszczyński

Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. **Warszawa, Elektoralna 37.** (20—14)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52—30)

POTRZEBNA zaraz FREBLÓWKA

na wieś.—Oferty: M. Terlecki w Piotrkowie, dom W-go Spana. (3—3)

Poszukuję zajęcia

do zarządu domem, lub posady kasyjerki albo sklepowej.

Wiadomość u Rozwensa w domu Warneckiego, za tunelem, ul. Bykowska. (2-2)

LETNIE MIESZKANIA

są do wynajęcia **w Kamińsku** St. Dr. Żel War.-Wied. i **w Kocierzowach** (2 wiorsty od st. Kamińsk). Wiadomość w Kamińsku u W-go Paszewskiego, albo u A. Kamockiego w Kocierzowach p. Kamińsk W.-W. (8-5)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie rowery firmy A. Leutner et C-o w Rydze (wyłączna reprezentacyja); bronie francuzkie «Idéal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specyjalnej stali; rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie. Maszyny do szycia, łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, wyżymaczki oryginalne amerykańskie; samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne,

wieńce metalowe.

Wykonywa reperacyje broni, rowerów, maszyn do szycia, oraz posiada na składzie wszelkie do tychże części i przybory

Ceny niższe od Warszawskich.

(20—14)

Człowiek energiczny **potrzebuje wspólniczki** osoby inteligentnej młodej z kapitałem od 16,000 dla rozszerzenia swego interesu. Oferty proszę składać: Piotrków, poste-restante «Energiczny». (6—6)

Pracownia Kapeluszy Damskich

p. f. „AMELIA"

poleca na obecny sezon **duży wybór kapeluszy gotowych** warszawskich, oraz fasonów i przybrań; przyjmuje zamówienia, pranie i przeróbki. Adres: **Osuchowska**, ul. Moskiewska (Bykowska) dom Goldmüntza. (4-4)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA"

przy ulicy „Petersburskiej" (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—46) **Bronisław Graczykowski.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe

w Pabijanicach

pozostające pod zarządem Ministeryjum Skarbu.

7-o kl. Szkoła Handlowa	7-o kl. Szkoła Handlowa
ŻEŃSKA	**MĘZKA**
istniejąca od r. 1900.	istniejąca od r. 1898.

Egzamina wstępne do wszystkich klas: przed wakacyjami d. **10** i **11** czerwca n. st., po wakacyjach d. 31 sierpnia i 1 września n. st. (2—1)

ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELOWO-ZDROJOWEGO

W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8/21 maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21 września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie **jodo-bromo-słone** szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: **skrofulicznych, reumatycznych, kobiecych i innych.** Niema dziecka, któreby nie potrzebowało kąpieli ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: **solankowe, borowinowe** (błotne), **kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i inhalacyje.** Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzonych, restauracyje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynaryi, elektryczne oświetlenie: wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie, orkiestra, obszerny park, spacery, pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą i inne dogodności. Roczny zjazd kuracyjuszów do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacyją «Aleksandrów». (W. B. O. 1478) (2—2)

Komunikacyja ze wszystkiemi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

O S T R Z E Ż E N I E.

Na mocy upoważnienia, otrzymanego od Zarządu Towarzystwa **„La Washington"** w Bruksełli, ostrzegamy, iż wszelkie naśladownictwa i podrabiania lamp naftowo-żarowych systemu **„Washington"** ścigane będą na drodze sądowej, na którą występuje się równocześnie o zniszczenie podrobień już istniejących.

„P R O M I E Ń"

Instalacyje Oświetleń i Biuro Techniczne

J. Naimski i Z. Korycki

(3—1) (16322) Warszawa, Plac Warecki 10 (dom poczty).

„P R O M I E Ń"

INSTALACYJE OŚWIETLEŃ I BIURO TECHNICZNE

J. NAIMSKI I Z. KORYCKI

Warszawa, Plac Warecki 10 (dom poczty)

p o l e c a:

«**Washington**». **Najtańsze ze wszystkich oświetleń**. Siła światła równa lampom łukowym elektrycznym.

Lampa 2 płomienna o sile 500 świec zużywa $^3/_8$ funta nafty na godzinę t. j. za $1^1/_2$ kop.

Lampa 3 płomienna o sile 1000 świec zużywa 0,7 funta nafty na godzinę t. j. za $2^8/_{10}$ kop.

Lampy Washington bywają z rezerwoarem u samej lampy, lub też z oddzielnemi rezerwoarami, mogącemi zasilać jedną lub kilkanaście lamp.

(16325) Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. (3—1)

Co to jest Chromolin!?

Chromolin jest najlepszym płynem do czyszczenia i konserwacyi obuwia. **Chromolin** nie niszczy skóry, nie zawiera bowiem żadnych kwasów, spirytusu, terpentyny i t. p. Trwałość obuwia przy czyszczeniu **Chromolinem** zdwaja się i zachowuje obuwie do zupełnego znoszenia swój wygląd nowości. Kto raz nabył **Chromolinu** do czyszczenia obuwia, ten innego środka używać nie będzie. **Chromolin** daje najlepszy połysk i nie plami ubrania.

Sprzedaż w magazynach obuwia, składach materyjałów aptecznych i t. p.

Skład główny

L. SZNEJDER, Włodzimierska № 6 m. 10, w Warszawie. (12-5)

Żądać wszędzie!

Profesor

niemieckiego i francuzkiego języka,

a także **muzyki,** z dyplomem konserwatoryjum, poszukuję **na czas wakacyi** miejsca na wsi, za umiarkowanym wynagrodzeniem. Oferty pod literą B. B. przyjmuje redakcya «Tygodnia». (3—3)

DRENY

wszelkich rozmiarów

wyrabia w obecnym sezonie

CEGIELNIA

KROBANÓWEK

JÓZEFA ORZECHOWSKIEGO

poczta Zduńska-Wola. (6—2)

K A M I Ń S K

LETNIE MIESZKANIA

do wynajęcia w willach W-ej Zarembiny przy stacyi.

Wiadomość u W-go Paszewskiego w Kamińsku st. Dr. Ż. W.-W., lub w majątku Pytowice. (3—2)

Wobec zamknięcia czynności

Towarzystwa Akcyjnego

Fabryki Wyrobów Bawełnianych

„Włodowice"

upoważniony przez Zarząd Towarzystwa Adwokat Przysięgły Zdzisław Londyński oznajmia, że 9 (22) Czerwca 1904 r. o godz. 7 wieczór w jego mieszkaniu Żórawia № 35, m. 2, odbędzie się ogólne zebranie Akcyjonaryjuszów, celem wyboru Komisyi likwidacyjnej i określenia porządku likwidacyi interesów Towarzystwa. (1—1)

Warszawa 18 Maja 1904 r.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

oraz do robót kopalnianych, a te wykażą obecność pokładów owego minerału, o którym panu mówiłem. Nagle wartość tych gruntów wzrośnie dziesięćkrotnie, pan odprzeda małą ich część, a zyskiem ztąd osiągniętym, nasze Zgromadzenie zapłaci budowę i urządzenie zakładu, nie wydawszy ani grosza.

— Jeżeli ów minerał jest taki, jak ksiądz dobrodziej twierdzi, to za ustąpienie prawa doń jakiemu towarzystwu, będziecie panowie mieli znaczne dochody przez długie lata.

— Na to właśnie jego arcypasterska mość rachował, gdy słuchał relacyi inżyniera, któremu powierzyliśmy zbadanie gruntów... O! potrzebujemy dużo pieniędzy, by módz prowadzić nasze dzieło... Religia napadana jest z taką gwałtownością, że gdybyśmy się ograniczyli na obronie, bylibyśmy zgubieni... Musimy przenieść wojnę na grunt nieprzyjaciela...

— Takie jest i moje zdanie, i ksiądz dobrodziej widzi, że moja gazeta współdziała wam gorliwie...

— Tak, pan jest czynny. Ale pański «Pióropusz» nie dość wyłącznie zajmuje się doktryną... Zadużo w nim spekulacyi, przedsiębiorstw... Zanadto czuć giełdą wasze szpalty.

— Proszę księdza, odparł szorstko Eliasz, ja nie posiadam, jak ci panowie, sztuki robienia interesów tak, aby tego nie było widać. Ale będę się uczył w ich szkole.

— No, niech pan nie udaje jezuity, kochany panie Lichtenbach, rzekł młody ksiądz tonem lekkim.

Umiemy cenić pańskie przysługi... Miał pan tego dowody, będzie je pan miał jeszcze... A! co to za ranny, którego przyjęto do nas w Issy, wczoraj? Bardzo źle miał się, biedak! Powołał się on na pana...

Eliasz zbladł. Poruszył się niespokojnie i prosił głosem stłumionym:

— Ciszej! księże dobrodzieju... Ciszej! Ja bardzo proszę... Niech się nikt nie domyśli...

— A! Co się z panem dzieje! Niech się pan uspokoi... Tylko ojciec Przełożony i ja słyszeliśmy zwierzenia tego nieszczęśliwego... Mówił on zresztą niewiele. Wyczerpany był wysiłkami, jakie musiał czynić, by się dowlec aż do naszych drzwi. Brat odźwierny, który go przyjął, dał zaraz znać Przełożonemu. Była czwarta godzina rano... Wszyscy byli na jutrzni... Dało się zatem umieścić rannego tak, że nikt go nie widział, w pawilonie przy wejściu... A był już czas... Skoro go tylko położono, utracił przytomność.

— Kto go pielęgnuje?..

— Sam Przełożony, który ma dużo wiadomości lekarskich... Zresztą, ranny miał rękę odciętą tak składnie iż wystarczyło proste obandażowanie... Ten człowiek okazał prawdziwie bohaterską wytrzymałość... Ale teraz leży w gorączce, a gada...

— Co on gada?

— O! Rzeczy nadzwyczajne i bardzo rozmaite... Mówi o obozie w Wogezach i o jakimś prochu strzelniczym niesłychanego znaczenia... O zdjęcie planu obozu, i o zdobyciu przepisu prochu...

oddawał się haniebnej rozpuście... Żadna to strata...

—Powiadają że został zamordowany i okradziony, zanim jego dom wyleciał w powietrze...—Oto do czego prowadzi wymyślanie prochów!..—No, dowidzenia, mój kochany Lichtenbach... Kiedy pan zechce widzieć się z rannym, proszę mię uprzedzić, zaprowadzę pana do niego potajemnie...

Lichtenbach nie odpowiedział. Odprowadził gościa z wielkiemi oznakami pokornego uszanowania aż do schodów domu. Tu pochylił się jakby wobec swego władcy i rzekł:

— Proszę bardzo, niech ksiądz dobrodziej raczy zapewnić tych panów, że jestem im całkowicie oddany.

— Dobrze! Dobrze! Oni wiedzą o tem, odparł lekkim tonem młody ksiądz. Pomału zeszedł po kamiennych stopniach i znikł.

Lichtenbach zamyślony wrócił do gabinetu. Tymczasem ściemniło się zupełnie. Na fotelu, który ksiądz opuścił przed chwilą, siedziała kobieta.

— Ciemno tu jak w piecu, odezwał się głos świeży i dźwięczny—dajże pan trochę światła.

— Co, pani tutaj, baronowo! zawołał bankier z uprzejmem zdziwieniem.

— Właśnie przed chwilą przybyłem. To ksiądz d'Escayrac ztąd wyszedł?

Lichtenbach nacisnął guzik elektryczny.

Złotawe światło, padające od sufitu, oświeciło bezceremonialnego gościa, nazwanego przez Eliasza baronową. Była to młoda blondynka wielkiej piękności:

— O! sąd! Alboż sąd wykrywa kiedy zbrodnie? Wiesz ty, co radca Barentin, który jest luminiarzem w wydziale kryminalnym izby kasacyjnej, mówił mi niedawno? Na sto popełnionych zbrodni, niema dwudziestu pięciu takich, którychby sprawcy zostali wykryci. A i to jeszcze, gdy się sami zdradzą przez nieostrożność. Ale ludzie bogaci, możni, zimni, obliczający dobrze każdy swój krok, są prawie pewni bezkarności.

-- Mój drogi ojcze, jeżeli cała machina sądowa, wprawiona w ruch dla wykrycia mordercy, nie może go pochwycić, mimo swoich żandarmów, agentów, prokuratorów i sędziów—jakże chcesz, aby Baradier i Graff tego dokonali? Do rzeczy niemożliwych nikt nie jest obowiązany. W życiu trzeba trochę filozofii. Naprawimy ową zbrodnię wedle naszych sił: ty ojcze, opiekując się panną de Trémont, matka, kochając ją, ja zaś zapewniając jej majątek należny jej ojcu. Co do reszty, zostawmy to bogom.

— Zostawmy to bogom! — powtórzył gniewnie Baradier. — Zostawmy to raczej dyabłu! Zapamiętaj sobie Marceli, co ci powiadam: do sporów pomiędzy Lichtenbachem a twoim wujem, był wmieszany Trémont, byłem wmieszany ja, była wmieszana twoja matka! Lichtenbach należy do tych ludzi mściwych, którzy za obrazy wyrządzone ścigają wiecznie nietylko tych, co mu je wyrządzili, ale ich potomków!.. Trémonta sprzątnęli, przyjdzie kolej na nas wszystkich...

— Nie, ojcze, nie przyjdzie kolej na żadnego z nas,—rzekł Marceli energicznie, bo przysięgam ci,

za pierwszą groźbą, za najmniejszą próbą, ja pójdę do Lichtenbacha i ureguluję wszystkie rachunki z nim od jednego razu.

Tu wszedł do biura Wuj Graff, świeżo ogolony, ubrany starannie. Baradier skinął na syna, by milczał—i wszyscy trzej udali się na górę do pani Baradier.

IV.

Gabinet Eliasza Lichtenbacha, wykładany drzewem malowanem na szaro, tchnął surowością i chłodem. Właściciel jego, siedząc przed szerokiem biurkiem w stylu Ludwika XIV, rozmawiał po cichu—jakby się obawiał, by go nie posłyszano—z księdzem, rozpartym niedbale w głębokim fotelu. Przy zamierających blaskach słońca, wpadających przez okno, uwydatniała się siwiejąca głowa bankiera, z twarzą kościstą i cierpką, z wypukłemi oczyma i wązkiemi i starannie wygolonemi wargami. Nie był to już ów rumiany, pulchny Elijasz z dawnych lat. Pod wpływem życiowych trosk, kwitnące lica zwiędły i i wyschły, gładkie czoło poorało się zmarszczkami. Jego szczęki wystające, i wychudłe wzbudzały niepokój, niby szczęki jakiegoś potężnego drapieżnego zwierzęcia. Włochate ręce, oparte na biurku, zdradzały zaciekłą chciwość. Jarmułka czarna okrywała wyłysiałe czoło. Ksiądz z którym rozmawiał, był młody, elegancki, twarz miał piękną i bystrą. W mowie jego słychać było pewien odcień akcentu południowego, nadając jej wesołą dźwięczność, którą Lichtenbach starał się miarkować bezskutecznemi ostrzeżeniami.

- Interes ten, mówił młody ksiądz, będzie świetny. Grunty, które mamy na widoku, nie mają obecnie żadnej wartości; są to bagna i nieużytki. Kupi się je na pańskie nazwisko, a skoro tylko podpiszemy umowę z panem o dzierżawę wieczystą, zaraz weźniemy się do budowania... Trzeba będzie dostać trzysta tysięcy franków...

— Co do tego, nie będzie żadnych trudności, ozwał się Lichtenbach; mam kapitalistów, którzy gotowi są pożyczyć.

— Nie szukając daleko, nieprawdaż? — rzekł młody ksiądz, wskazując ironicznem spojrzeniem szufladę biurka, nad którem bankier opierał swe ręce.

— Niedaleko, w istocie, ale nie tutaj... Trzymam się stale zasady pożyczania kapitałów, tylko na wartości dające się natychmiast zrealizować; interes zaś, o którym mowa, nie przedstawia żadnej gwarancyi na teraz... Mniejsza wreszcie o to; bylebym znalazł dla panów kapitały.

— O to też głównie chodzi. Ale nie chcemy z nikim mieć rachunków tylko z panem. Ci panowie nie zaufają lekkomyślnie byle komu. Panu wierzą, bo są pana pewni... Z nieznajomymi nie wejdą w interes.

— Ci panowie, jak zawsze, będą mieli do czynienia tylko ze mną, — rzekł Lichtenbach z uszanowaniem. Wiem, co im się odemnie należy i jestem zawsze na ich usługi.

— Otóż, natychmiast po zakupieniu gruntów i objęciu ich w posiadanie, przystąpimy do budowy,

— A czy wymienia kogo?

— Mówi o jakiejś kobiecie, którą czasami nazywa Zosią, a czasem znów baronową. Radzi się jej, to znów odzywa się do niej szorstko, a nawet obelżywie... Zdaje się, że to jego wspólniczka w jakiejś ciemnej sprawie...

— Czy nie wytłomaczył się jaśniej?

— Nie, zaczął bredzić i nie można nic zrozumieć z tego, co opowiada... Zresztą, tylko brat odźwierny i Przełożony nasz chodzą do niego, nie ma się pan czego obawiać...

Eliasz odetchnął.

— Niech ksiądz dobrodziej wierzy, że nie obawiam się niczego dla siebie, ale boję się bardzo o drugich... Jak księdzu dobrodziejowi wiadomo, należę do wielkich przedsiębierstw międzynarodowych, a powierzone mi interesa przedstawiają życia ludzkie. Z obowiązku więc muszę być bardzo ostrożnym.

Młody ksiądz zrobił gest przeczący. Twarz jego spoważniała.

— Nic o tem nie chcę wiedzieć, panie Lichtenbach. Nie tajne panu, że ci panowie są francuzami i tylko francuzami. Wszystko co się dzieje poza granicami kraju, jest dla nich obce, ledwie że nie powiem wrogie. Poza Francyą, którą kochamy uczuciem głębokiem i oświeconem, którą chcemy uratować od zepsucia rewolucyjnego, my uznajemy tylko Papieża, głowę wszystkich katolików, naszego najwyższego naczelnika i słuchamy go ślepo. Niech pan zatrzyma dla siebie swoje tajemnice. Uszanujemy je, ponieważ pan

nam służy. Ale niech się pan nie spodziewa od nas żadnej pomocy ku powodzeniu przedsiębiorstw, nie mających na celu tryumfu sprawy, której poświęcamy się całkowicie: monarchii i religii. Co do reszty, będzie pan miał naszą neutralność. Oto wszystko, czego pan od nas może oczekiwać.

— Czy polecono księdzu dobrodziejowi powiedzieć mi to? zapytał Eliasz zaniepokojony.

— Nie, kochany panie Lichtenbach, polecono mi tylko omówić z panem kwestyję gruntów...

— Dziękuję księdzu dobrodziejowi... Proszę powiedzieć tym panom, że zaraz jutro poszlę zaufanego człowieka do Grasse, aby skończyć, i w przed upływem miesiąca będziemy już w ich posiadaniu.

— To dobrze...

Młody ksiądz podniósł się. Stanął i tonem niedbałym zapytał:

— Ale, ale! zapomniałem... Słyszał pan o tej okropnej katastrofie w Vanves? Wybuch ten dał się nam uczuć w Issy... Pan, zdaje się, znał tego generała de Trémont?

Lichtenbach skurczył się, zmalał, i odpowiedział jąkając się:

— Tak, księże dobrodzieju, znałem go, dawniej...

Był to podobno niebezpieczny maniak, zajmujący się doświadczeniami chemicznemi, które musiały z konieczności doprowadzić go do śmierci... Osobistość wątpliwej moralności zresztą, jeśli prawda, co mówią ogólnie, i podobno, mimo swego podeszłego wieku,